"SZUKAJCIE ŚRODKÓW, BY ZOSTAWIĆ ŚWIAT TROCHĘ LEPSZY OD TEGO KTÓRYŚCIE ZASTALI" BADEN-POWELL

POBUDKA

MIESIĘCZNIK 28 ŁDH im. A. Olbromskiego

Nr Specjalny 1911 - 1986 ROKI

Drogie Drużyny i Drodzy Drużynowie!

Nasz wielki rocznicowy dzień przypada wiosną. Za parę tygodni rozejrzyjcie na wakacje: obozy, wycieczki. Będziecie przeżywać wspaniały czas życia wśród lasów, pól. Pomyślcie wtedy, że Skautingu - z którego wzrosło się przed 75 laty Harcerstwo - był właśnie wyrazem wielkiej potrzeby współczesnego człowieka, któremu cywilizacja odebrała stały, codzienny kontakt z przyrodą. Podziwiajcie ją! Zarówno w ogromie nieba - szczególnej nocą - jak w maleńkim światku wiosennej chwilki przedpołudniowego mokła; znajdziecie więcej mądrości, niż we wszystkich gazetach, radiach i telewizjach. Patrzcie i myślcie, a więc czuwajcie!

„Orza"

Lili dnia 26 maja 1986 roku

archiwum harcerskie.pl

„... Żeby młodzież rozumiała ... wyraz Czuwaj ..."

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO 75 LAT 22.V.1911

– obecnym pokoleniom harcerek i harcerzy życzy druh STANISŁAW BRONIEWSKI ps."STEFAN ORSZA". Akcentując Jubileusz 75-lecia ZHP,prezentujemy w Numerze Specjalnym "Pobudki" wywiad z druhem "Orszą",udzielony specjalnie dla naszego pisma.

D.W.-Pseudonim "Orsza" w środowisku harcerskim kojarzony jest z "Akcją pod Krzyżem",z osobą naczelnika Szarych Szeregów,a przecież do tej funkcji jak przypuszczam prowadziła druga droga.

S.B.:-Droga musiała być druga po zaczęcie się od żywiołowego organizowania zespołu wokół siebie.Wtedy całe harcerstwo powstawało z takich żywiołowych tworzeń. Ja zorganizowałem swoją dawną 3 Warszawską Drużynę Harcerzy.Mimo,że od paru lat już w niej nie funkcjonowałem gdyż studiując przebywałem w Poznaniu,mówię o niej,bo to jest jakiś objaw,objaw może bardzo ważny-że ta drużyna jest jakimś lepiszczem,jest jakimś związkiem , który człowiekowi jest potrzebny w takich ludzkich sytuacjach jak ta,która się działa po wrześniu 1939r.Poszukuje się właśnie takich najmocniejszych związków.

Więc to jest mój start,a potem... ja myślę, że tu nie ma co opowiadać o szczegółach, bo rzeczywiście jakichś takich spraw dziejących się po drodze było dużo. Prowadziłem Okręg W-wa Południe Chorągwi Warszawskiej. To prowadzenie łączyło się z funkcją komendanta Okręgu w Organizacji Wawer- tak to było organizacyjnie ustawione. Byłem więc członkiem Komendy Organizacji Wawer.Ten fragment życia i działania trwał krótko t.j. od 1.VI.1941 do 1.X.1941 r. Potem od 1.X.1941r. naczelnik Szarych Szeregów Florian Marciniak powołał mnie na Komendanta Chorągwi W-wskiej. To już była robota całą parą. Trwała ona stosunkowo długo tak na pełnienie takiej funkcji w konspiracji. Niestety tę funkcje musiały się zmieniać ze względu na straty ludzkie , na ciągłą konieczność przesunięć. Pełniłem ją od 1.X.1941r. aż do aresztowania Floriana Marciniaka tzn do 6.V. 1943r. kiedy to faktycznie objąłem funkcję Naczelnika, a w 6-ść dni później zostałem formalnie na nią powołany.

To już jest chyba cała dróżka.

D.W.-Instruktorami zostają zwykle ludzie bardzo młodzi,mający do swej dyspozycji dwa atuty.Pierwszym z nich jest ta młodzieńcza [illegible] harcerskie.

Jaką praktyczną radę zechciałby druh przekazać tym pozbawionym jeszcze instruktorskich doświadczeń ludziom?

S.B.-Rozumiem,że chodzi tu o sytuację obecną,o instruktorów którzy obecnie obejmują tą funkcję.W takim razie poszukuję odpowiedzi,która byłaby wspólna i dla spraw wojennych i dla spraw obecnych.Otóż wydaje mi się,że takim podstawowym momentem jest stosunek do młodzieży-żeby nie używać tu zbyt górnolotnych słów-młodzież trzeba lubić, ładniej może byłoby powiedzieć kochać. Niewątpliwie tak.Owo uczucie,że tak powiem,nie u każdego instruktora pojawia się od razu,od pierwszych dni,ale ono musi tkwić w nim gdzieś w głębi.

Instruktorski awans nie powinien wynikać z chęci jakiejś własnej kariery, lecz wyłącznie z sympatii,z zainteresowania młodzieżą tzn. z chęci robienia wszystkiego po to, aby ta młodzież się uśmiechała i to by uśmiechała się ładnie,bo czasami uśmiechy są różne.I wydaje mi się,że bycie instruktorem musi być pasją-to jest pasja.Ta pasja narasta zresztą i może narastać całe życie,lecz chodzi tu Druhnie rozumiem o start.

D.W.-Obecnie młodzież skłonna jest odrzucać wszelkie formy zorganizowane typu związki,zrzeszenia,stowarzyszenia, ponieważ w jej przekonaniu prowadzą one do zatracenia podmiotowości młodego człowieka.Jak w owej sytuacji możliwy jest do osiągnięcia zakładany przez harcerzy cel pełnej osobowości,czyli człowieka realizującego się w wielu płaszczyznach?

S.B.-Muszę przyznać,że nie dziwię się młodzieży,iż ma ową skłonność do odrzucania tych form.Nasze pokolenie napatrzyło się na obrzydliwe zjawisko totalizmu,gdzie właściwie ludzie byli tylko numerem,czy przedmiotem ,lub w najlepszym razie jedną osobą maszerującą w czwórce.Totalizm-to jest sprawa,która się skompromitowała i która musiała się skompromitować,ponieważ w swoim założeniu była strasna.W tej chwili musiał przyjść moment,ja bym powiedział,przegięcia w drugą stronę,tzn. niechęci do jakiegokolwiek łączenia się i wiązania. Natomiast myślę,że harcerstwu,jeżeli naprawdę dobrze się je rozumie nie grozi sprawa rozsypania się.W człowieku poza wszystkim istnieje potrzeba wiązania się w grupy-podkreślam to wielokrotnie i dałem temu wyraz wspominając moje przeżycia i myślenie po 1. X.1939r. ,tzn. w tej pustce która powstała wówczas,w czasie wojny,kiedy Polska była osamotniona w tym momencie-po klęsce-gdy była rozbita,bez żadnych struktur organizacyjnych, bez żadnych instytucji,wtedy właśnie odezwała się potrzeba kontaktu człowieka z człowiekiem.Myślę,że harcerstwo ma w sobie właśnie coś,co jest w takim momencie bardzo potrzebne.To coś w tej chwili pozostaje i tego czegoś nie należy, że tak powiem,łączyć ze sprawą totalizmu, to są zupełnie inne zjawiska.Siła harcerstwa tkwi w systemie zastępowym. Jeśli dobry instruktor zna ten system rozumie go,to na pewno nie zgubi istoty harcerstwa.Te małe grona muszą pozostać a fakt,że kleją się one w większe grupy nie jest już tak istotny.Najważniejsze jest to co jest na dole: zastępy powiązane w drużyny.

D.W.-W okresie okupacji słowa: wolność, braterstwo,sprawiedliwość niosły treść wychowawczą,a teraz straciły one swą komunikatywność.Czy Druh,jako doświadczony instruktor może udzielić nam wskazówki co do kierunku,bądź próby przywracania wartościom ich właściwego znaczenia?

S.B.-Tu druhna strzela bardzo trafnie. Znów jest tak.jak z tym totalizmem z którym przed chwilą musieliśmy się borykać.Druga ogromna trudność polega na tym że ludzkość w dużej mierze,a u nas w szczególności,utraciła język,sposób rozumiewania się między sobą.Nie umiemy do siebie mówić.Kłamiemy.Mówimy masę nieprawdy.Nie mamy do siebie zaufania nie możemy mieć do siebie zaufania wobec tego kłamstwa.

Jaka rada?Ja mogę mówić tylko o sobie i o swoich doświadczeniach.Rozumiem,że tutaj obok języka,obok mówienia i tych słów,które padają,które mogą paść z każdych ust i znaczyć coś zupełnie innego,mimo że brzmią fizycznie tak samo. musi być właśnie coś,co zapewnia tego drugiego,tego słuchającego,że słowo znaczy to,o co właściwie w nim chodzi co ten mówiący miał na myśli.Jaka droga?!Po pierwsze podpisania się pod tymi słowem,użyję znowu zwrotu trochę może górnolotnego,całym życiem własnym.

Jeżeli człowiek żyruje,że tak powiem to słowo,podpisuje się pod nim całym swym życiem i to jest sprawdzalne i sprawdzone wielokrotnie,to już jest u siebie.Poza tym jest drugi sposób. Muszę powiedzieć,ponieważ mam tylko kontaktu z młodymi/za chwilę idę na wykład/ ,że główna sprawa to jest wzrok.Oczywiście istnieją nieszczęśliwi ludzie którzy są tego pozbawieni,ale nich,o ich doznaniach,o ich sposobach porozumiewania się nie potrafię nic powiedzieć.W każdym razie dla mnie najistotniejsze jest szukanie oczu i odczytywanie w nich wrażeń,tego co mówię.Na przykład na wykładzie staram się mówić zawsze pod,że tak powiem,najbardziej gasnące,najbardziej spiące,zmęczone oczy-to ja do niego mówię,do tej osoby,do tych oczu.Mnie wydaje się,że to jest nowy jakiś dodatkowy,konieczny

harcerskie.pl

XX wieku sposób porozumiewania się, bo naprawdę mowa została, no niestety prawie nam odebrana.

.W.-Druhu mamy rok 75-lecia harcerstwa, czego Druh nam i Sobie życzyłby na tej diamentowe gody"?

.B.-Druhno ja po pierwsze muszę powiedzieć, że nie tyle jestem zdumiony, ile chyba zobowiązany jestem podkreślić to niesłychane zjawisko, że organizacja młodzieżowa po raz pierwszy chyba/nie jestem tak biegły w historii, ale chyba po raz pierwszy/w dziejach trwa tyle lat i jest ciągle żywa. Mało tego jak mówiliśmy tutaj o sprawach okupacyjnych podkreśliłem wyraz żywiołowości i znów dziś widzę tą żywiołowość tworzenia. Więc myślę, że można życzyć młodzieży dwóch rzeczy: jednej, to aby szła tym tropem, który na węch poczuła i którym idzie, a drugiej, co staram się zawsze podkreślać i jeżeli mam wpisywać się do kronik co to jest często moim hasłem-mianowicie żeby młodzież rozumiała, co znaczy wyraz: C Z U W A J, a nie tylko sloganowo go używała, żeby naprawdę czuwała, żeby ten wyraz wymawiając adresowała zarówno do tej osoby do której mówi, jak i sobie przepowiadała to, że będę dziś, że będę zawsze od tego momentu w tej chwili czuwać.

Czuwaj!

Z Naczelnikiem "Szarych Szeregów" rozmawiał specjalny wysłannik "Pobudki": Druhna Dorota Woldańska pwd.

* * *

Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę
i grzbiet jak pręt rozgrzany stygnie,
niech mi nie kładą gwiazd na skronie
i pomnik niech nie staje przy mnie.

Bo przecież trzeba znów pokochać.
Palce mam - każdy czarną lufą,
co zabić umie.- Teraz nimi
grać trzeba, i to grać do słuchu.

Bo przecież trzeba znów miłować.
Oczy - granaty pełne śmierci,
a tu by trzeba w ludzi spojrzeć
i tak, by Boga dojrzeć w piersi.

Bo przecież trzeba czas przemienić,
a tutaj ciemna we mnie siła,
i trzeba blaskiem kazać ziemi,
by z serca razem jak krew biła.

...

K.K.Baczyński
9.III.1944r.

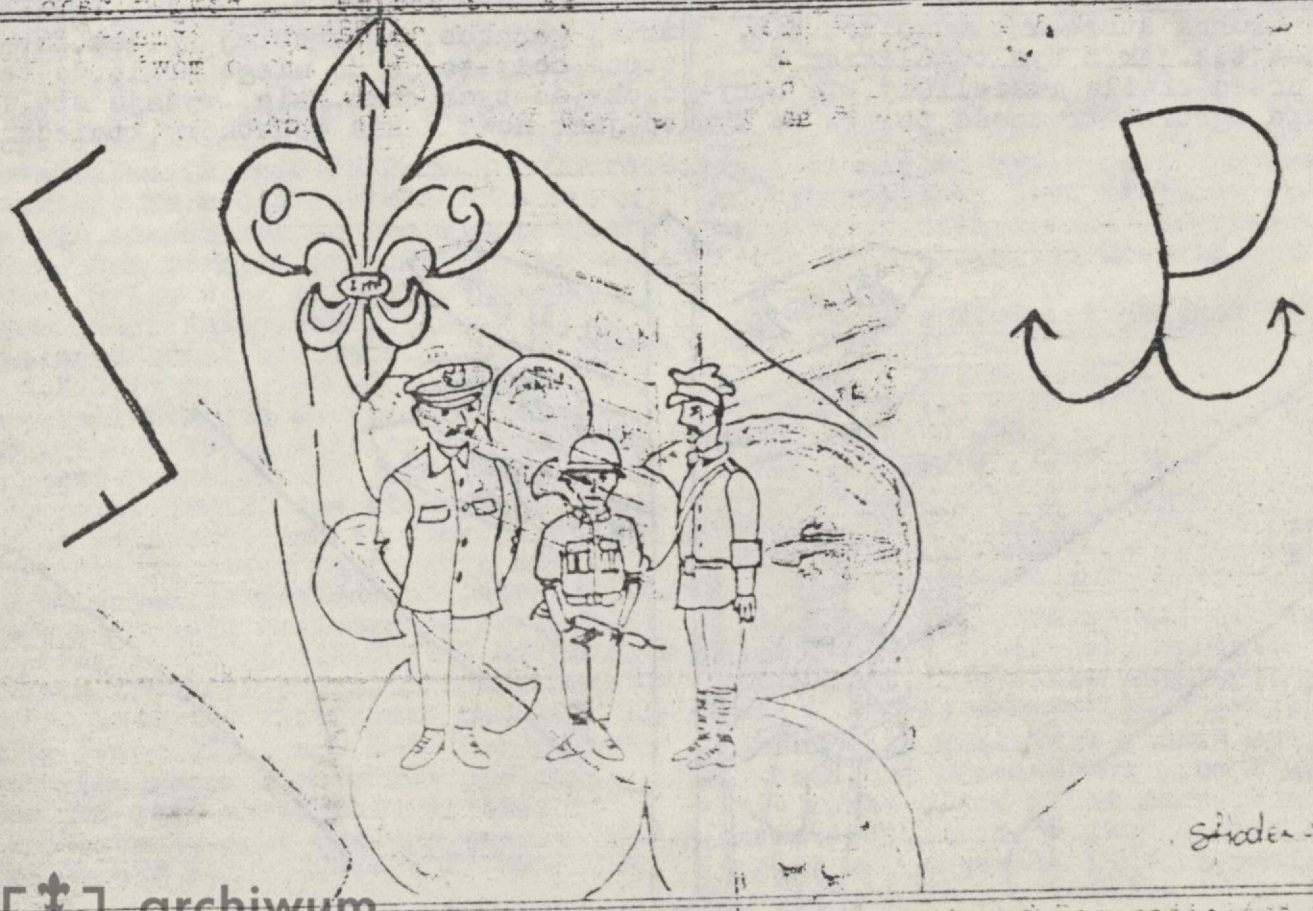

Adres Redakcji:
Cena:

archiwum harcerskie.pl